

Stefan Żółkowski

Polska proza powojenna

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 55/4, 329-348

1964

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

I. R O Z P R A W Y I A R T Y K U Ł Y

STEFAN ŻÓLKIEWSKI

POLSKA PROZA POWOJENNA

1

Dzieje współczesnej literatury polskiej rozpoczynamy przeważnie od 1945 roku. Niezwykle głębokie zmiany w życiu społecznym Polski, które ten rok rozpoczyna, znalazły wyraz w nowej literaturze. Lecz ta ostatnia, zwłaszcza powieść, nie jest tylko zwierciadłem przechadzającym się po gościńcu, jak chciał Stendhal. Literatura również współtworzy życie społeczne swego czasu, kształtując modele jego kultury. O jej nowym obliczu stanowi treść, kierunek i sposób zaangażowania się pisarskiego w walki społeczne, spory ideologiczne, konflikty moralne. Aby uzmysłować sobie tę przemianę, trzeba zarysować, choćby najbardziej szkicowo, opozycję dowojennego i wojennego oraz powojennego rozwoju literatury polskiej.

Międzywojenne dwudziestolecie literackie dzieli się dość wyraźnie na dwa okresy, które chcę nazwać na zasadzie subiektywnych skojarzeń: jasnym i ciemnym. Przełom stanowi tu zwycięstwo faszystwu w Europie środkowej, jego narastanie i w Polsce. Literatura nasza swoiście reaguje na tę groźbę społeczną i kulturalną.

Nazywam pierwszy okres rozwoju literatury lat międzywojennych jasnym, gdyż cechuje wówczas pisarzy odwaga intelektualna w rozwiązywaniu postawionych problemów. Są to lata radykalnej krytyki społecznej w powieści. Ta ostatnia rozwija się wtedy pod znakiem tradycji realizmu krytycznego, modyfikowanej przez wpływy ekspresjonizmu. W roku 1918 Polska odzyskuje niepodległość po stu pięćdziesięciu latach niewoli. Tworzenie własnej państwowości, konflikty władzy, sprzeczności klasowe, których nie usunął upadek ucisku narodowego ze strony zaborców — te fenomeny stały się w centrum uwagi pisarskiej. Bohater powieściowy tych lat niezwykle ostro przeżywa swój los indywidualny, jako historyczny i społeczny. Los ten staje się aktywnym wyborem postawy wobec życia, stosunku między jednostką a zbiorowością, który

by zapewniał jednostce rzeczywiście ludzkie życie, nadawał przeżywanym przez nią wartościom autentyczny charakter. To wszystko miało przynosić zaangażowanie w szersze społeczne działanie, w walkę z krzywdą i przesądem. Prawdziwy człowiek ponosił ponadindywidualną odpowiedzialność. Człowiekowi przypisywana była zdolność przeobrażania świata. Niekoherencję losów jednostkowych i historii świata można było przezwyciężyć.

Powieścią, która najpełniej wyrażała ideowo-artystyczne tendencje okresu, było *Przedwiośnie* Żeromskiego. Spojrzenie na pierwsze lata niepodległej Polski z perspektywy przeobrażeń rewolucyjnych, które dyktowała „lwia odwaga Lenina”, przemian, którym Żeromski przeciwstawiał zresztą program radykalnej utopii. Ta sama tradycja rzuciła później na Polskę cień *Czarnych skrzydeł* — powieści politycznej Kadena-Bandrowskiego. Z tejże wyrastał humanizm *Ludzi stamtąd* Marii Dąbrowskiej.

Rzecz jasna, że literatura społeczeństwa klasowo zróżnicowanego tworzyła ideowo różne modele losów ludzkich. Powstawały dzieła konsekwentnie politycznie w swoim proletariackim rewolucjonizmie, jak Brunona Jasieńskiego. Z drugiej strony występowali pisarze głoszący ucieczkę od działania, jak obrońca klerkizmu Berent (w *Zywych kamieniach*) czy wyraziciel powrotu do prymitywu ludowego, do natury, piewca ekspresjonistycznego kommunionizmu duchowego, zbratania się ludzi — Zegadłowicz. Ale ci ostatni pisarze nie tworzyli własnej problematyki, a tylko inaczej rozwiązywali problemy właściwe Żeromskiemu i całej literaturze tych lat.

Dalszy jednak rozwój tej prozy wyraźniej jeszcze ją różnicuje. Symptomatyczna jest ewolucja pisarstwa Kadena-Bandrowskiego, który po 1930 roku, w *Mateuszu Bigdzie*, da zupełnie nihilistyczną krytykę demokratycznych instytucji społecznych, zaneguje możliwość walki ze złem. Dąbrowska, wierna swemu humanizmowi, zamknie wtedy wielką tradycję polskiego realizmu krytycznego w cyklu *Noce i dni* wyznaniem wiary w jednostkową aprobatę życia, którego wartości tworzy ludzka praca zgodnie z wewnętrzną doskonałością wybranego zawodu. Zabrzmi tu conradowska koncepcja usprawiedliwienia człowieka, zawarta w moralnej zasadzie wierności samemu sobie, której przykład dał kapitan Mac Whirr z *Tajfunu*. Z drugiej strony rozwinie się nurt rewolucyjny prozy polskiej — dzięki całej plejadzie pisarzy z Kruczkowskim na czele.

Parolecie poprzedzające II wojnę nazwałem ciemnym. Rzuca na nie cień niedaleka katastrofa. Nie nastąpi wówczas takie spiętrzenie fali rewolucyjnej, stymulującej zwykle krytycyzm społeczny literatury, jakie nastąpiło w pierwszym pięcioleciu po wojnie 1914—1918. Literatura

tych lat — z wyjątkiem nielicznych pisarzy-komunistów — jest pełna niepokoju, niejasnych przeczuć, stawia zawiłe pytania, nie daje odpowiedzi, drwi, wyśmiewa, parodiuje, łamie się wobec zanegowania dotychczasowych wartości. W centrum uwagi pozostaje problemat autentyczności człowieka. Ale widziany w zasadniczo innej perspektywie. Nie stosunku jednostki do zbiorowości, ale stosunku jednostki do jednostki, Mnie do Innego. Powieść polska tych lat zbliży się bardzo do francuskiego modelu rozwoju prozy XX wieku. I to raczej do linii reprezentowanej przez André Gide'a aniżeli do linii Malraux. Autentycznego człowieka będzie się szukać pod maską społecznego „ja”, w mrocznym świecie instynktów, które obnażyć może tylko bezwzględna szczerość. Groteskową absurdalność tych masek społecznych odsłoni w *Ferdydurke* Gombrowicz, ukazując przemożny wpływ konwencji, roli społecznej, poza którą już nie ma prawdziwego człowieka; od jednej maski umiemy tylko przechodzić do drugiej maski. Fundament osobowości jest całkowicie kulturowy, jakby powiedział współczesny antropolog społeczny.

Gorączkowe zainteresowanie osobowością znajdzie wyraz w niezwykłym rozkwicie powieści psychologicznej, w subtelnych studiach „cudzoziemek” wśród swoich (Kuncewiczowa), „niecierpliwych” (Nałkowska), szukających „ładu serca” (Andrzejewski). W tym świecie pozorów i kłamstwa czeka pisarza tylko ostateczna katastrofa. Opisz ją Iwaszkiewicz we wstrząsających *Pasjach błędmierskich*, sięgając po mit — rzeczywistość życia Tołstoja, po motyw — ucieczkę z Jasnej Polany. Pisarz ucieka w śmierć od świata, któremu nie mogła sprostać odpowiedzialność jego sztuki. W sensie formalnym narasta wówczas powtórnie fala deformacji ekspresjonistycznych w prozie (Witkacy, Żegadłowicz), odbiegających szczególnie od cech fikcji werystycznej, właściwej realizmowi krytycznemu, a w pewnych wypadkach zbliżających się do widzenia świata właściwego Kafce (Bruno Schulz: *Sklepy cynamonowe* i *Sanatorium pod Klepsydrą*).

Wśród tych głosów rozpaczy tym silniej będą brzmiały słowa radykalnej krytyki. Nałkowska w *Granicy* potrafi połączyć sobie właściwą dociekliwość psychologiczną z problematyką losu człowieka łamanego i werbowanego na służbę faszystów. W czasach wojny domowej w Hiszpanii, w czasach Frontu Ludowego powstanie szeroki postępowy front literacki. Zwiążą się z nim poprzednio dalecy mu pisarze, jak wspomniany Żegadłowicz. Literatura w latach słynnych strajków chłopskich da świadectwo nędzy wsi w powieściach Wandy Wasilewskiej, Jalu Kurka i innych. Powieść polityczna jednak w tym okresie przybierze cechy pamfletowe, czy wręcz spadnie do poziomu drugorzędności. Dopiero po 1945 r. nastąpi jej charakterystyczne odrodzenie.

Brutalna okupacja hitlerowska zdławi na pięć lat wszystkie jawne formy życia kulturalnego w Polsce. Zamknięte będą szkoły średnie i wyższe, teatry, czasopisma, wydawnictwa. A jednak Polska będzie w skali światowej przodować, jeśli idzie o czasopisma nielegalne. Z wyjątkiem holenderskiej prasy konspiracyjnej, więcej ich było u nas i dłużej się ukazywały aniżeli w którymkolwiek z okupowanych krajów europejskich. Bibliografia tych czasopism obejmuje aż 1123 tytuły. W tym 39 periodyków ściśle literackich, reprezentujących różne orientacje polityczne — od skrajnej prawicy do komunistów. Literatura bowiem lat okupacji upolitycznia się wyraźnie. Dotyczy to przede wszystkim małych, użytkowych form publikowanych w prasie. Starsi pisarze w większych utworach, czytanych na tajnych wieczorach literackich, kontynuują tradycję lat przedwojennych. Inaczej młodszy i debiutanci. Rękopisy okupacyjne tych ostatnich (Andrzejewski, Breza, Borowski) zapowiadają przemiany lat powojennych i nowy kierunek rozwoju prozy polskiej. Było niezmiernie doniosłym dla powojennego życia literackiego faktem, że okupacja, niszcząc ustabilizowane stosunki przedwojennego życia literackiego, szeroko otworzyła wszystkie możliwości przed młodymi. Praca pisarska, konspiracyjne publikacje w dobie okupacji wymagały od pisarzy zaangażowania i śmiertelnego ryzyka. Toteż stanowiska naczelników redaktorów, czołowych pisarzy i publicystów obejmą nieraz ludzie bardzo młodzi. Silnie i ciasno wiążąc pracę pisarską z działalnością polityczną. Dlatego i w powojennym życiu literackim przodującą rolę ideową i organizacyjną będą odgrywać ludzie młodzi i nowi w literaturze. Autentyczne doświadczenia wojny, walk partyzanckich, doświadczenia odpowiedzialności i skuteczności działania, próba wszelkich wartości w ogniu ostatecznej przygody — to zaważy na postawie artystycznej owej młodzieży. Powietrzem, którym żyli w latach okupacji, była polityka, ostre spory ideowe, wysoka świadomość własnej ideowej postawy i jej konsekwencji moralnych i praktycznych.

W dobie okupacji i po wojnie, w procesie reformy rolnej i uspołecznienia przemysłu, dokonuje się radykalizacja społeczeństwa polskiego — także środowisk twórczych. Ośrodki polityczne, zachowawcze nie skupiają pisarzy. Wyodrębnia się jedynie grono pisarzy katolickich, zresztą bynajmniej nie jednoznacznie zachowawczych w sprawach społecznych. Znękoma większość, zwłaszcza czołowi młodzi twórcy, grupują się wokół najbardziej radykalnych czasopism, przede wszystkim wokół „Kuźnicy”.

Program literacki tego pisma opowiadał się za poznawczą funkcją i wartością literatury. Zawierał polemikę z dążeniami owego drugiego,

„ciemnego” parolecia przedwojennego. Polemika ta obejmowała spopularyzowaną wówczas estetykę nadrealizmu. Estetykę sztuki jako swobodnej gry wyobraźni, która w rezultacie miała otwierać przed poetą istotną rzeczywistość, niedostępną zmysłom. Polemika ta zwrócona była przeciw programom i praktyce artystycznej spod znaku Gide’a, Conrada, Malraux. Spór dotyczył poznawalności świata ludzkiego, roli przeżycia, mrocznych pożądań i zawsze niejasnych, zaskakujących impulsów natury ludzkiej. Spór dotyczył tezy Malraux, iż świat poznajemy tylko w doświadczeniu życia, angażując się w przygodę, doznając bezpośrednio oporu rzeczywistości w żywiołowym działaniu. Program literacki „Kuźnicy” proponował powrót do tradycji realizmu krytycznego, do szczególnie polskiej tradycji prozy społecznej i politycznej, do atmosfery pierwszego dziesięciolecia po r. 1918, do tradycji Żeromskiego.

Programowym pisarzem stawał się zresztą Stendhal. Był to raczej program teoretyczny krytyków. W swojej praktyce pisarskiej żaden z powojennych powieściopisarzy nie nawiązywał rzeczywiście ani do Balzaca, ani do Stendhala. Był to jednak model literatury oddziałujący na poszukiwania programowe twórców. Bohaterowie Stendhala byli czystymi inteligencjami, jego świat był do końca poznawalny, był to świat ponadindywidualnych konwencji, mechanizmów społecznych, struktur kulturowych, które z zasady mógł i powinien człowiek rozumieć. Na dnie tego zwrotu do Stendhala tkwiła nowoczesna konsekwentna walka z naturalistyczną koncepcją osoby ludzkiej, próba ujrzenia świata ludzkiego jako kultury, tworu człowieka, jako związku wartości zrozumiałego i podległego osądowi, ocenie. Świat ten miał wymiary czasu — historyczne i wymiary przestrzeni, stosunków międzyludzkich — społeczne. Cechował go tragizm, ale widziany ani z perspektywy kata, ani ofiary. Kat bowiem był jednym z tysięcy urzędników-wykonawców w hitlerowskich fabrykach śmierci, ofiarą zaś były — niezindywidualizowane miliony uduszone w komorach gazowych obozów zagłady. Nowa perspektywa tragizmu ludzkiego była dana temu, który musiał do końca doświadczyć na sobie i poznać system pogardy człowieka, temu, który był i więźniem obozu — ofiarą, i jako kapo nadzorując innych — wspomagał katów. Musiał się dokonać sąd nad faszyzmem. Sąd nad dziełem człowieka, a nie tworem nieokreślonych demonów, których tajemnicza siła rzekomo zdecydowała o katastrofie losów ludzkich. Stać się to mogło, jeśli świat jest do końca poznawalny i literatura jest narzędziem poznania. Pierwszym manifestem takiej literatury wiedzy i sądu, odkryciem owej nowej perspektywy tragizmu, były nowele oświęcimskie Borowskiego. Stanowiły one oskarżenie tradycyjnej moralności. Próbę integralnego związania odpowiedzialności ludzkiej z określonym układem stosunków społecznych. Jednostka jest

odpowiedzialna za wybór ludzkiego lub nieludzkiego modelu życia zbiorowego. Krył się w tym postulat aktywizmu. Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni, bo wszyscy współuczestniczymy jako ofiary i kaci jednocześnie. Człowiek zaś tylko tyle może mieć wolności, ile jej wywalczy dla innych — jakbyśmy powiedzieli parafrazując zdanie z listu Stendhala.

Nie wolno odrywać się od faktów. Gdy odłożymy na bok domysły motywacyjne na temat tajemniczej i demonicznej natury ludzkiej, powstanie prawdziwy obraz tylko zdarzeń „losu, który ludzie zgotowali ludziom”. Potworne zbrodnie tłumaczy konsekwencja hitlerowskiego systemu, jak pokazała z przerażającą prostotą Nałkowska w *Medalionach*. Człowiek, jakkolwiek by nas to oburzało, był tylko elementem owego systemu.

Jeśli fundamentem osobowości jest kultura, los ludzki ma wymiary historyczne i społeczne. Żyje się w swojej epoce, jest się człowiekiem danej klasy, przeżywa się historię określonego społeczeństwa. Te wymiary pozwalają zrozumieć dopiero indywidualne konflikty. Przed prozą bowiem owego czasu stanął nie tylko problem faszyzmu, ale i swoiste polskie problemy: katastrofy wrześniowej, jej źródeł przedwojennych, walk okupacyjnych, zagłady Żydów polskich, konfliktów walczących sił politycznych w toku powojennych rewolucyjnych przemian społecznych.

W krajach na wschód od Łaby, które nie przeżyły w XVIII i XIX w. potężnych zwycięskich rewolucji burżuazyjnych, w których wyraźne przeżytki feudalne przetrwały do w. XX, które nigdy nie miały silnego, rodzimego mieszczaństwa, szczególną rolę odgrywała inteligencja. Od niej wiele razy wychodziła postępową inicjatywa polityczna.

Toteż w prozie po 1945 r. wiele miejsca zajmą tzw. „obrachunki inteligenckie”. Warstwa ta bowiem w Polsce w w. XX. w dojrzałym, choć zacofanym kapitalizmie, mogła odegrać rolę postępową tylko jako sojusznik klasy robotniczej. Zaledwie jej przodująca część to rozumiała. Znaczna część po prostu podporządkowała się politycznie burżuazji. Niektórzy zaś utrzymywali fikcję niezależności inteligenckiej, głosząc w duchu Juliana Bendy klerkowski program ponadpartyjnej, apolitycznej służby kulturze. Była to forma ucieczki.

Wiemy, że koncepcję „zdrady klerków” zrodził ten sam lęk przed emancypacją mas, co i proroctwa zagłady kultury z *Buntu mas* Ortegi y Gasset. Lata powojenne w Polsce stawały się okresem politycznej i kulturalnej emancypacji mas. Problem więc posiadał niezwykle aktualność: czy inteligencja ma schronić się na emigracji wewnętrznej, czy też ma angażować się w proces rewolucji społecznej i kulturalnej? Rozwiązaniu aktualnego problemu miał służyć osąd pomyłek inteligenckich w przeszłości. Problematyce tej poświęcony jest *Sedan* Hertza —

w tonacji refleksyjnej, drwiące *Jezioro Bodeńskie* i *Pożegnania* Dygata — w tonacji groteskowej, niektóre świetne nowele Adolfa Rudnickiego z *Szekspira* i *Ucieczki z Jasnej Polany* — w tonacji patetycznej. Przede wszystkim jednak należy wymienić ambitny cykl Brandysa *Między wojnami*. Ta rozległa panorama życia polskiego lat międzywojennych i okupacji obejmuje, rzecz jasna, znacznie szerszy krąg problemów. Autor jest nazbyt wierny konwencji właściwej realizmowi krytycznemu, która trzon konstrukcyjny narracji czyni z biografii bohatera. Autor zbyt wiele chce wyjaśnić przy pomocy życiorysu. Cztery są zasadnicze biografie tego cyklu. Jedna mówi, że nie ma ucieczki od swego czasu. Jest to życiorys klerka, który poniósł ostateczną klęskę (*Troja miasto otwarte*). Druga mówi, iż prawdziwie ludzkie życie daje zaangażowanie w szersze działanie. Jest to życiorys zaszczutego, samotnego Żyda, który odnajdzie sens życia i związki z innymi w walczącej organizacji (*Samson*). Trzeci wreszcie życiorys będzie drogą inteligenta do klasy robotniczej i rewolucji (*Człowiek nie umiera*). Czwarty — to model mieszczańskiej kariery hochsztaplera, jedynej dostępnej w półkolonialnych warunkach przedwojennego kapitalizmu polskiego (*Antygona*).

Okres omawiany charakteryzuje rozkwit powieści politycznej. *Mury Jerycha* Brezy, *Rzeczywistość* Putramenta, *Węzły życia* Nałkowskiej poświęcone są analizie dyktatury piłsudczyków i walce z nią lewicy, narastaniu rodzimego hitleryzmu wśród młodzieży nacjonalistycznej. Obok zaś trzy wybitne książki o zakończeniu tego procesu, o wojennej katastrofie wrześniowej: Putramenta *Wrzesień* oraz Żukrowskiego *Z kraju milczenia* i *Dni klęski*. Z pozycji katolickich pisał o tym płodny, choć powierzchowny i hołdujący melodramatowi, Jan Dobraczyński (*Najeźdźcy*).

Powstaje wówczas typ powieści politycznej pamfletowej oraz intelektualnej. Autorzy piszą raczej o ideologach aniżeli o masach społecznych. Raczej o tym, jak płytko ludzie myśleli o sprawach politycznych, jak niedołężne snuli prognozy i bezmyślne programy, aniżeli — jak działali, zwłaszcza jak kształtowały się stosunki całych klas czy grup interesów. Dominują w tych książkach motywy salonu politycznego, narady sztabowej, w najlepszym razie — wiecu. Wiele miejsca zajmuje drwiące kompromitowanie programów przez wydobywanie z nich tego wszystkiego, czemu zaprzeczyło późniejsze doświadczenie historyczne, znane czytelnikowi.

Inaczej napisana jest szczególnie znamienita książka tych lat *Popiół i diament* Andrzejewskiego. Dzieło autora debiutującego przed wojną raczej pod znakiem Bernanosa, potem twórcy nowel okupacyjnych, pisanych w dwojakiej manierze: patetycznej i groteskowej.

Popiół i diament był polityczną powieścią współczesną. Podejmowała ona wątek krwawych walk w toku rewolucyjnych przemian społecznych w Polsce po 1945 roku. Osią konfliktu w tej powieści jest starcie sił społecznych klasowo scharakteryzowanych, które są za i przeciw rewolucji ustrojowej. Tragiczny bohater książki jest członkiem formacji kontrrewolucyjnej. Znalazł się w niej, bo pozostał wierny sobie, a w dobie okupacji wstąpił do jej szeregów z pobudek patriotycznych. Sądził, że jest to tylko wojsko podziemne, walczące z najeźdźcą. Teraz lojalnie spełnia dalej rozkazy swoich wodzów. Ci jednak są politykami. Zlecają mu zamordowanie miejscowego przywódcy komunistycznego, starego żołnierza Brygad Międzynarodowych w Hiszpanii. Bohater ostatecznie spełnia wstrętą sobie zbrodnię, ginąc przy tym absurdalnie i niepotrzebnie. Tragizm jego losu wywodzi autor ze zlekceważenia poznania, roli świadomości w kształtowaniu drogi człowieka. Ten zdolny do bohaterstwa i silny chłopak przestaje na emocjonalnym uznaniu abstrakcyjnej etyki wierności sobie. Tymczasem w rzeczywistej dialektyce życia ludzkiego granice zbrodni i bohaterstwa ulegają tragicznym dla jednostki przesunięciom. To historia i jej rozwój — mówi autor — opanowywane przez myśl ludzką dostarczają kryteriów, też nie w pełni niezawodnych, żeby odróżniać zbrodnię od koniecznej ofiarności dla wyższej sprawy. Prawdziwie ludzkie życie, autentyczne człowieczeństwo wymaga pełni poznawczych możliwości człowieka. Człowiek winien być nie tylko siłą moralną, ale również uspołecznioną, historycznie zorientowaną inteligencją.

Doświadczenia wojny i okrutnej okupacji narzucają literaturze problematykę tragizmu. Będzie to tragizm historycznej odpowiedzialności człowieka — u Andrzejewskiego, będzie to tragizm samotności i czynu ludzkiego — u Brandysa, tragizm masowych mordów i zagłady całych narodów — u Borowskiego i Rudnickiego. Ten ostatni jest twórcą najdoskonalszych opowiadań o zagładzie Żydów polskich. Jego bohaterowie zdają się schodzić w jakiś ohydny mrok otchłani nieszczęścia zdumieni i upokorzeni. Właśnie upokorzeni odarciem z praw ludzkich. Rudnicki maluje społeczność zamkniętą — getto. Społeczność pozbawioną podstawowego prawa ludzkiego do zmiennej przestrzeni, poprzez którą można wędrować, i do czasu, który upływa w sposób ciągły, poprzez następujące po sobie pokolenia. W świecie zamkniętym nie wolno przekroczyć granicy muru ani żywym, ani umarłym, nie ma ucieczki przed żadnym złem, które objęte zostało owymi murami głodu, choroby, smutku, nienawiści. Wszystkie zaś pokolenia zamknięte w tych murach — od starców do niemowląt — mają umrzeć jednocześnie, i to rychło. Dzieci urodzone za tymi murami ubogiej dzielnicy wielkomiejskiej miały nigdy nie widzieć zieleni, łąki i drzew. W świecie zamknię-

tym nawet przyroda jest inna. Nikt tak wymownie jak Rudnicki nie ukazał absurdu spraw ludzkich w świecie nieludzkim.

Rzecz zrozumiała, że niezwykłość doświadczeń okupacyjnych powołała bardzo bogatą literaturę dotyczącą tych przeżyć, a zwłaszcza walk partyzanckich. W tym zakresie szczególnie godne pamięci są mistrzowskie opowiadania Iwaszkiewicza, zamknięte w paru tomach, jak np. *Stara cegielnia*, jak utwory Pruszyńskiego, Żukrowskiego, Filipowicza, Hołuja i Machejka.

Zarysowana tu przemiana prozy polskiej, przemiana w stosunku do twórczości lat bezpośrednio przedwojennych, dokonała się w sposób spontaniczny; korzeniami swymi proces ten sięga lat okupacji, dokonywał się zaś w ogniu polemik literackich pierwszych lat powojennych, które cechuje szczególnie bujna działalność krytyczna. W tym pierwszym pięcioleciu czynniki polityczne, organizujące instytucje polityki kulturalnej i wyboru kulturowego sprzyjały włączeniu w całokształt rewolucji kulturalnej owych spontanicznych dążeń środowisk literackich.

3

Planowo dokonywana rewolucja kulturalna w Polsce zmierzała do konsekwentnej demokratyzacji kultury. Została częściowo zlikwidowana albo znacznie ograniczona komercjalizacja kultury, na rzecz której świadczy budżet państwowy, utrzymując jej instytucje, opłacając upowszechnianie jej wytworów i wartości. Związane to było z zastąpieniem ekonomicznych kryteriów wyboru kulturalnego — kryteriami ideowymi. Usuwa to niesłychanie ujemne skutki komercjalizacji kultury, grozi jednak wypaczeniami polityki kulturalnej, gdy dopuści się do wyobcowania aparatu biurokratycznie zorganizowanych, nowoczesnych instytucji wyboru kulturalnego, jak np. centralne kierownictwo radia czy telewizji decydujące o programach. Błędy takie zostały popełnione w polskiej polityce kulturalnej lat pięćdziesiątych. Nie trwało to długo. Związane było z wypaczeniami polityki socjalistycznej w ogóle. W zakresie literatury wyraziło się to w szkodliwych i hamujących rozwój twórczości próbach daleko posuniętej ingerencji administracyjnej. Chodziło w istocie o osiągnięcie uzasadnionych celów. Dokonywano tego jednak zupełnie niewłaściwymi środkami.

W Polsce około r. 1951 zostaje odbudowany przedwojenny stan posiadania w zakresie środków masowej komunikacji. Sieć ich odtąd rozwija się bardzo intensywnie. Kształtuje się przeto typ kultury masowej, zdemokratyzowanej. Narastają gwałtownie procesy industrializacyjne i urbanizacyjne. Ludność miejska wzrasta bardzo szybko, by do dziś podwoić się w stosunku do roku 1945. Rozwój szkolnictwa, upowszechnienie miejskiego stylu życia — tworzą nową masową publiczność kul-

turalną. Tymczasem, jak widzieliśmy, literatura pierwszych lat powojennych, przy całym bogactwie tematycznym i artystycznym, była dość jednostronnie zajęta problematyką inteligencką, sądami nad klasą rządzącą w burżuazyjnej Polsce, wreszcie rozprawą z faszyzmem i przeszłością okupacyjną. Potrzebna jest powieść, która by objęła problematykę szerszych kręgów społecznych, emancypowanych mas ludowych, która by mówiła o współczesnych konfliktach budownictwa socjalistycznego, podjęła sprawy nowego stosunku do pracy i własności społecznej. Chodzi przy tym o literaturę o wyraźnie wychowawczych ambicjach. Istniał model takiej prozy o światowym znaczeniu w literaturze radzieckiej, ukształtowanej przecież w zupełnie innych warunkach. Istniały teoretyczne uogólnienia tych artystycznych doświadczeń w postaci normatywnej estetyki, ciasnej zresztą i uproszczonej, nie odpowiadającej w istocie bynajmniej bogatym osiągnięciom twórczym samej powieści radzieckiej z nieco wcześniejszego okresu. W Polsce lat pięćdziesiątych politycy stawiali wyraźne postulaty kulturalne, krytycy starali się rozwijać te problemy teoretycznie, wydawcy i inne ośrodki polityki kulturalnej wywierały nacisk administracyjny na ich realizację. Twórcy w zasadzie nie negowali słuszności ogólnych celów: zharmonizowania literatury z potrzebami zdemokratyzowanej kultury i nowych audytoriów. Jeśli się dzieła z dobrą wolą. Wpływy doświadczeń kulturalnych ZSRR istotnie otworzyły nowe horyzonty, w stosunku do tradycyjnie, dość jednostronnie zachodniej orientacji kultury polskiej.

W rezultacie powstaje u nas tzw. powieść produkcyjna. Ta półpogardliwa nazwa dotyczy, zresztą zawsze istniejącej, produkcji drugorzędnej. Wybitni powieściopisarze niewiele w ciągu tych lat tworzą. Nie sprzyja twórczości atmosfera ograniczeń swobodnych poszukiwań artystycznych, utwierdzone administracyjnie panowanie wąskiego modelu estetycznego, doktrynerskie odrzucanie większości nowoczesnych odkryć artystycznych w. XX, określanych wulgarnie jako dekadencje.

Toteż plon prozatorski tych niedługich czterech-pięciu lat jest raczej ilościowo ubogi, nie brak tu jednak wartościowych pozycji. Należy do nich nowego rodzaju powieść polityczna Newerlego *Pamiętka z Celulozy*, już o dziejach strajku i już o walce całej klasy robotniczej w latach międzywojennych; widzimy tu nie salon polityczny czy redakcję, ale fabrykę; dalej — dobry tom Czeszki *Pokolenie*, o młodziźnie robotniczej w czasie okupacji; pozycje z pogranicza prozy dyskursywnej czy pamiętnikarskiej Lucjana Rudnickiego czy Andrzejewskiego i Borowskiego, którzy stworzyli typ nie wolnej od schematów artystycznej satyry wyrastający z myśli socjalistycznej. Wreszcie — powstają wówczas powieści bezpośrednio poświęcone budownictwu socjalistycznemu,

industrializacji, problematyce pracy, jak *Lewanty* Brauna, *Węgiel* Ścibora-Rylskiego, nowe powieści Putramenta i Brezy.

Utwory te istotnie poszerzają horyzonty tematyczne, obejmują doświadczenia różnych środowisk społecznych, robotniczych i wiejskich. Pierwsze zastanawiają się nad przemianami dokonującymi się w kraju, przeobrażeniami obyczajowymi, usiłują uchwycić na gorąco wielkie procesy zmiany struktury społecznej i gospodarczej kraju, wielkie procesy migracyjne z ich skutkami psychologicznymi.

Niestety, tym nowatorskim ambicjom towarzyszą istotne słabości. Powieści te raczej ukazują schematy takich konfliktów, jakie w procesie przemian socjalistycznych „powinny” występować, aniżeli konflikty, które istotnie występowały, zwłaszcza w warunkach wypaczeń polityki, naruszeń praworządności. Przemilczanie tych spraw obniżyło ogromnie poziom prawdy artystycznej tych powieści. Zwłaszcza że i model prozy, aspirującej przede wszystkim do fikcji werystycznej, nie umiał sprostać komplikacjom intelektualnym problematyki współczesnej człowieka w atomowym świecie. Należało postawić rzeczywiste problemy, znaleźć nowe środki wyrazu istotnych konfliktów. Zmiana ogólnej sytuacji politycznej stworzyła warunki dla przywrócenia bujności polskiemu życiu literackiemu, otwarte zostały drogi autentycznych poszukiwań artystycznych, rywalizacji kierunków literackich. Powieść zaczęła się mierzyć z problematyką rzeczywistą, doświadczaną codziennie przez pisarzy i czytelników.

4

Początkiem przemian było spojrzenie wstecz. Raczej ograniczona i jednostronna próba wypowiedzenia tego, co w latach pięćdziesiątych było przemilczane. Do głosu doszło bolesne przeżycie fałszu i rozdźwięku między ideologią a wypaczoną realizacją jej programu w działaniu. Do głosu doszło moralne rozczarowanie jednostek, które pod szlachetnymi nazwami odkrywały cyniczną treść działań. Był to protest przeciwko dewaluacji pojęć, które winny mieć zawsze sens nie tylko polityczny, ale i moralny. Pisał o tym Andrzejewski, Brandys, Czeszko. Ale ta jednostronnie ukierunkowana proza była równie daleka od wyczerpania rzeczywistej, złożonej, bogatej i nowej problematyki życia, które ukształtowały już lata planowych przeobrażeń w strukturze społecznej, w warunkach bytowania, w obyczajach, w drogach awansu całych klas.

Obserwacje, które chcę tu formułować, nie stanowią moich woluntarnych postulatów. Jest to próba zdania sobie sprawy i częściowego wyjaśnienia tendencji empirycznie dostrzegalnych w aktualnym rozwoju naszej literatury. Tendencje te realizowane są w różny sposób i w różnym stopniu w konkretnych, indywidualnych dziełach.

Na końcu zaś tych rozważań usiłuję sformułować prognozę na przyszłość. Ta zawiera i elementy oceny sytuacji. Z oceny tej wynika, iż sądzę, że literatura, która ma funkcjonować w naszej kulturze, powinna uchronić zasadnicze zdobycze ideowe prozy powojennej, myślenia historycznego, socjalistycznej krytyki społecznej, odnoszenia problematyki do konkretnych sytuacji politycznych. Rezultatem przełamywania się aktualnych poszukiwań i tego dorobku winno być wzbogacenie, rozwój tych zasadniczych tendencji.

Charakterystykę dalszego rozwoju prozy polskiej w ostatnim dziesięcioleciu wypadnie zacząć od cech właściwie zewnętrznych, stylistycznych. Ułatwi to interpretację głębszego, treściowego nowatorstwa. Zresztą dla dialektyki literackiego procesu twórczego te przemiany stylowe wcale nie są najmniej ważne. Mówiliśmy na początku naszych rozważań, że model prozy powojennej ukształtował się w polemice z ideowymi tendencjami powieści tuż przedwojennej, z jej katastrofizmem i tendencjami mitologizacyjnymi w zakresie interpretacji sił decydujących o przemianach świata. Była to również polemika z ówczesną koncepcją człowieka autentycznego, którego odkrywano poprzez sięgnięcie poza jego „maskę” społeczną, w głąb tajemnicy instynktów i pożądań.

Polemika ta dokonała się pod hasłem powrotu do wcześniejszych tradycji realizmu i tradycji polskiej radykalnej powieści politycznej i społecznej. Tradycji *Przedwiośnia* Żeromskiego, *Kordiana* i *chama* Kruczkowskiego, *Granicy* Nalkowskiej, a nawet i *Czarnych skrzydeł* Kadena-Bandrowskiego. Była to zatem walka nie tylko ideowa, ale i artystyczna. Walka z odmiennym modelem prozy, który kształtować się zaczął u nas po r. 1930 i który charakteryzowaliśmy wyżej. Była to polemika przeto z propozycją romansopisarską Conrada, Gide'a i Malraux, Witkiewicza i Schulza. Pisarze nasi korzystali z doświadczeń amerykańskich, Hemingwaya, jego pokolenia w zakresie techniki konstrukcji, eliptycznych skrótów kompozycji, w zakresie dialogu. Pozostawali jednak obojętni w stosunku do propozycji romansopisarskich nowatorów, zaczynając od Kafki, poprzez próby późnej twórczości Manna, aż do Camusa. Oddziaływał u nas raczej wzór prozy Szołochowa i jego walki o realizm socjalistyczny drogą nawiązywania do tradycji Lwa Tołstoja, z całkowitym odrzuceniem modernistycznych stylizacji i deformacji z pierwszej ćwierci XX wieku. Przeważał typ powieści z bohaterem i jego biografią. Proza polska w tych pierwszych latach przyswoiła sobie aktualny ciągle i dzisiaj sposób konstruowania losu ludzkiego ze starannym uwzględnieniem jego społecznych wyznaczników. Nauczyła się historycznego widzenia świata, interesującej obserwacji konkretnego obyczajowego, wrażliwości na przemiany ról i statusów społecznych człowieka. Zdobyła trwałe zainteresowania polityczne.

Jej treść kształtowała się pod silnym wpływem socjalistycznych teorii społecznych i marksistowskiej filozofii. Z wielu historycznych przyczyn w kręgu tej myśli filozoficznej pogłębiane były w ciągu ostatniego pół wieku problemy walk klasowych, a poniechane bogate inspiracje Marksa, teoretyka alienacji, dotyczące filozofii człowieka, problemów moralnych jednostki. Tymczasem właśnie w XX w. przeżyliśmy kryzys romantycznej koncepcji indywidualności jako wartości absolutnej. Właściwa epoka rewolucji rewizja wszelkich wartości postawiła w centrum uwagi problem sensu życia w świecie bez wartości. Powstanie nowoczesnych organizacji społecznych manipulujących masami, dysponujących dzięki dwudziestowiecznej technice olbrzymimi siłami, uczyniło wysoce problematyczną rolę jednostki, jej autonomizm w kolektywie, jej możliwości osobistego działania, a przeto jej odpowiedzialność. Jak można jeszcze być autentycznym człowiekiem, mającym prawo wyboru, wolnym i odpowiedzialnym? W świadomości współczesnego intelektualisty pytania te były przede wszystkim spopularyzowane w swoistych sformułowaniach egzystencjalistów. Trzeba było się z tymi sformułowaniami liczyć nawet, a może — właśnie, wtedy, gdy się polemizowało z egzystencjalistycznymi odpowiedziami na nie. Wiemy, jak wiele miejsca zajmował ten typ ujęć owej problematyki w literaturze długo przed narodzinami nowoczesnej filozofii egzystencjalnej, poczynając od Dostojewskiego, poprzez Kafkę, Musilę, aż do Malraux czy Saint-Exupéry'ego.

Gdy życie polskie przekroczyło próg wielkich przemian, zwłaszcza gdy uległo rzeczywistej modernizacji przez osiągnięty koło 1955 r. wysoki stopień uprzemysłowienia i urbanizacji, gdy ustabilizowany został charakter trwałego wysiłku narodowego w postaci budowania socjalistycznego ustroju, zjawily się nowe problemy w stosunku do lat pierwszych wielkich decyzji, starć klasowych, zrywania skorupy zapóźnienia z całych połaci kraju. Wysunęły się złożone problemy jednostki i jej odpowiedzialności. Uzyskało nowe znaczenie stare sumienie. Wynik boju zależy od zwartości oddziały, rezultat budowania — od kwalifikacji i postawy życiowej każdej zatrudnionej jednostki i od racjonalności ich zorganizowania.

Problematyka indywidualna znajdowała wyraz w tym typie literatury, z którą nasi pisarze polemizowali. Ani do form, ani zwłaszcza do treści, do ideologii tej literatury nie mogło być powrotu. I nie było takich prób, poza wyjątkami bez wpływu na ogólny rozwój życia literackiego. Trzeba było tak wzbogacić problematykę własną i własne środki wyrazu, by mogły sprostać tym nowym pytaniom i konfliktom. Toteż ostatnie dziesięciolecie jest szczególnie bujnym, niespokojnym okresem poszukiwań. Cięży nad nim swoista niedojrzałość, właściwa wszelkim okresom prób, obarcza ciężar licznych pomyłek i wypraw ślepych dro-

gami, ale jednocześnie rozjaśnia blask odwagi i oryginalności artystycznej. Lata te nie wydały jeszcze tak dojrzałych dzieł, jak charakterystyczne np. dla pierwszego okresu *Medaliony* Nałkowskiej czy *Popiół i diament* Andrzejewskiego, niektóre nowele Rudnickiego lub dramaty Kruczkowskiego. To, co w ostatnim dziesięcioleciu zostało dotąd napisane, imponuje odkryciami artystycznymi i nieraz trafnością poszczególnych sądów ideowych, ale budzi krytyczny niedosyt, nie odpowiada społecznej potrzebie rozwiązania centralnych pytań o ludzki sens tego, co naród zdołał dokonać zmieniając tak głęboko warunki swego bytu.

Ostatnie lata przynoszą również wiele utworów kontynuujących po prostu tradycję pierwszych lat powojennych. Jest to w przeważającej mierze często śmiała, bystra, pomysłowa powieść obserwacji obyczajowej Wygodzkiego, Kawalca, Patkowskiego, Mortona, Bieńkowskiej, Filipowicza, Babinicza, Rolleczek i wielu innych. Powieści te ukazują swoistości procesów urbanizacji Polski, kształtowania się specyficznych grup pośrednich chłopów-robotników, z im właściwą psychologią i moralnością, ukazują procesy modernizacji wsi polskiej i przemian reżimu indywidualnego gospodarstwa, który kształtował światopogląd i kulturę chłopską. Wartość poznawcza tych powieści jest czasem dość duża. Ale są to zbiory dobrze podpatrzonych faktów, a nie dość pogłębione interpretacje.

Tradycyjną jest również powieść historyczna. Nie brak tu anachronicznych kontynuatorów Waltera Scotta, jak Kossak-Szczucka. Nowy typ powieści historycznej prezentujący współczesną problematykę filozofii historii inicjował u nas w latach międzywojennych Iwaszkiewicz (*Czerwone tarcze*) i Kruczkowski (*Kordian i cham*). Pierwszy w duchu idealizmu, tłumacząc sens dziejów opozycjami postaw duchowych i wartości obiektywnych (prawo i miłość), drugi podejmując wątek materializmu historycznego i demaskując sens dziejów poprzez sprzeczności walki klasowej. Iwaszkiewicz jako nowelista kontynuował tę znakomitą twórczość i po wojnie (np. *Bitwa na równinie Sedgemoor*). Obaj z Kruczkowskim znaleźli po wojnie utalentowanych kontynuatorów: pierwszy w Parnickim, drugi w Hołuju. Ale powieść historyczna pozwala powoływać się na wieczne cechy człowieka i dlatego po wojnie uprawia ją przede wszystkim katolickie środowisko pisarskie (Kossak-Szczucka, Dobraczyński, Gołubiew, Malewska, Parnicki, Grabski). Przeniesienie scenerii do świadectw ludzkich w przeszłość pozwala także na ukazywanie konfliktów analogicznych do współczesnych jako rzekomo wiecznych i proponowanie rozwiązań tradycjonalistycznych dla tych ostatnich. Wśród pisarzy historycznych wyróżnia się znakomity mistrz eseju Jan Parandowski, znawca antyku i Renesansu, miłośnik starej kultury włoskiej.

5

Obiecałem zacząć od cech zewnętrznych, stylistycznych nowych poszukiwań literackich. Złożyły się one na artystyczną rewizję modelu prozy realizmu krytycznego i jego konwencji. Po roku 1956 w literaturze naszej zjawiała się proza autotematyczna, nawiązująca do prób Gide'a z *Falszerzy* i prób tzw. antypowieści francuskiej, która czyniła tematem fikcji samo stawanie się powieści. Najambitniejszą naszą próbą w tym zakresie są *Góry nad Czarnym Morzem* Macha. Bierze on na warsztat analizy przede wszystkim fundamentalne konwencje realizmu krytycznego, powieści z bohaterem i jego biografią. W kilku warstwach: narracji o bohaterze, narracji o narratorze, analizy tych obu narracji, osobno w warstwie dziennika pisarskiego — ukazuje te same postacie, motywy, interpretacje, przyjmując ową konwencję, na innym zaś miejscu ukazuje, jak ukształtuje się fikcja, gdy tymże konwencjom się zaprzeczy. Chodzi tu o sprawdzenie, które elementy tradycyjnej struktury konwencji klasycznego realizmu nie służą już dobrze prawdzie artystycznej wyrazu swoistej, dzisiejszej problematyki.

Ta ostatnia wymaga, aby w prozie dać więcej miejsca zagadnieniom filozoficznym, analizie intelektualnej. Odchodzimy za przykładem Camusa od powieści z bohaterem i jego biografią, nawet od ujęć parabolicznych tego schematu w rodzaju *Dżumy*. Przechodzimy raczej do tego typu fikcji powieściowej, którą przedstawia *Upadek* tegoż autora. Mamy dwa kierunki natarcia, z dwu różnych stron. Od powieści nasyconej problematyką filozoficzną, rozważaniami filozoficznymi na serio. I od strony eseju, który się beletryzuje. Zdaje się zatem występować dążenie do fikcji powieściowej, która zaciera granice prozy beletrystycznej i dyskursywnej, analitycznej prozy eseju. Kształtuje się nowy typ eseju, którego arcywzór dał Lévi-Strauss w *Smutku tropików*, a który nie jest reportażową literaturą faktów chwytanymi obiektywem Egona Erwina Kisch, ale jest ambitną konstrukcją teoretyczną, interpretacją określonych struktur kulturowych, na podstawie nie tylko widzianego, ale i teoretycznie poznanego. Zjawia się taki esej i w Polsce, o różnym stopniu beletryzacji. Od naukowych *Niepokojów amerykańskich* Strzeleckiego zaczynając, poprzez refleksyjne *Listy do pani Z. Brandysa*, aż do najpełniej zbeletryzowanej *Spiżowej bramy* Brezy. Pierwsza książka jest analizą konfliktów ludzkich kultury skomercjalizowanej, konsumpcyjnej, umasowionej. Druga jest próbą odpowiedzi, z perspektywy aktualnych potrzeb społeczeństwa socjalistycznego, na pytania: kim jest człowiek i co mu grozi od samego siebie oraz kim chce być — czyli jaka jest jego zasada? Z tej podwójnej wiedzy ma wynikać postępowanie, które człowieka nie pomniejszy. Trzecia wreszcie książka mówi o Wątykanie, o strukturze tej instytucji, jej polityce, obyczajach, o pozycji

człowieka w jej systemie. Jest to problem stosunku człowieka do jego wyalienowanych historycznych tworców, które nad nim panują. Jest to studium nowoczesnych przejawów tego wyobcowania się organizacji w stosunku do ludzi. Jest to poza tym analiza ziemskich aspektów religijności jako zorganizowanej siły społecznej. Problem o dużej aktualności w Polsce, kraju ludzi w większości tradycyjnie wierzących.

Literatura ta wiele uczyniła dla przezwyciężenia stereotypów postaci i losów ludzkich. Schemat powieści typowej biografii, zwłaszcza z lat pięćdziesiątych, sprzyjał bowiem utrwalaniu się owych stereotypów. Istotną rolę odegrały tu dwa biegunowo różne rodzaje demaskującej literatury. Z jednej strony autentyczny pamiętnik ludzi, którzy reprezentowali los dotąd pozbawionych głosu. Odsłaniali przeto nową perspektywę świata i człowieka. W tym zakresie wyróżnia się rewelacyjny *Pamiętnik matki* Marcjanny Fornalskiej. Z drugiej strony proza drwiąca, parodystyczna, demaskująca stereotypy świadomości społecznej i tradycji literackiej, weryfikująca prawdziwość różnych, tradycyjnych koncepcji autentycznego człowieka w nieoczekiwanych, nowych sytuacjach. Takie znaczenie ma *Podróż* Dygata, wiele nowel Mrożka z *Wesela w Atomicach* i *Słonia*, *Statek zezowatych* Zielińskiego.

Dzięki tym wszystkim próbom literatura nasza intelektualizuje się, staje się sprawniejsza w analizie intelektualnej tkanki doświadczeń ludzkich, włącza się pełniej w złożone spory światopoglądowe współczesności. Spraw ludzkiego wyboru nie traktuje w płaszczyźnie żywiołowych przeżyć, angażowania się w przygodę życia, los sprawy wyboru traktuje jako sprawy racji, sprawy moralne, sprawy wartości, oceny norm ich kryteriów teoretycznych. Pisarzy interesuje struktura sytuacji specyficznie ludzkich, sytuacji wyboru alternatyw.

Cechą charakterystyczną tej prozy, coraz bardziej intelektualnej i filozoficznej, jest pomysłowe wykorzystywanie w zakresie środków wyrazu odkryć dwudziestowiecznych reformatorów powieści. Chodzi tu o takie techniki ekspresyjne, jak proustowskie operowanie czasem powieściowym, jak joyce'owskie notowanie strumienia świadomości, jak operowanie, metodą Kafki, czystymi strukturami sytuacji ludzkich i wiele innych. Mamy do czynienia także z nawiązywaniem do starszych tradycji artystycznych, jak właściwe prozie romantycznej; wiele nowel Mrożka to doskonałe przykłady „hoffmanizacji”. Nie chodzi tu bynajmniej o zapożyczanie całych obcych poetyk w ich charakterystycznym związku, lecz jedynie o wzbogacanie tradycji realistycznej nowymi technikami, o próby asymilacji poszczególnych środków, wyrwanych ze swojej struktury stylowej i włączonych we własną stylową całość. Schematyczna proza lat pięćdziesiątych zakładała całkowitą koherencję losu i dążeń człowieka i rozwoju świata. Widziała tylko jedną, historycznie

przezwyłączalną w socjalizmie formę alienacji człowieka, wyobcowanie robotnika najemnego w stosunku do urzeczowionego świata jego wytworów, w którym i siła robocza staje się rzeczą do nabycia. W literaturze światowej przeważają propozycje zakładające, przeciwnie, całkowitą inkoherencję i wiele nieusuwalnych form alienacji. Czy ze względu na to, jak chcą egzystencjaliści, że świat trwa, a człowiek jest bytem skończonym, i jest tego świadomy. Czy to, jak u Becketta, ze względu na sprzeczność swoście ludzkich akumulacyjnych zdolności ducha i dramat ciała, które podlega stałemu, stopniowemu rozkładowi, ubożeniu, brutalnie zaprzeczając potrzebom i aspiracjom ludzkim. Czy to wreszcie, jak u wielu pisarzy zafascynowanych zasadniczym przeciwieństwem między naturą a kulturą. Między właściwą naturze ludzkiej potrzebą azylu i porozumienia a wytworzoną przez naszą epokę kulturą termitier, samotnych tłumów, „obcych” (o czym pisze zarówno Camus, jak Truman Capote); czy też kulturą wyziewioną, umarłych wartości, jak w *Doktorze Faustusie* Manna.

Te propozycje niezgodne są z doświadczeniami naszego kraju. Widzą one problemy uniwersalne, wiecznego człowieka, poza czasem historycznym, podczas gdy najistotniejszym naszym doświadczeniem są kierunkowe zmiany historyczne, dokonywane ludzkimi siłami. Chodzi o to, czy zawsze historyczne stawanie się i los jednostki są koherentne. Kiedy tak nie jest? Jak głęboko sięga sprzeczność ludzkiej skończoności i historycznego trwania? Czy jednostka jest epifenomenem historii, czy też osobowość stanowi nieredukowalną, swoistą wartość? Jakie alienacje rodzi, z konieczności niedoskonały, wybór ludzki w konfliktowych sytuacjach, gdy obie alternatywy naruszają jakieś dobro, każda inne? Proza nasza próbuje realizować kierunki pogłębiające myślenie historyczne, pczwalające krytycznie widzieć konflikty socjalistycznego społeczeństwa, które doświadcza nie sprzeczności trwania, ale sprzeczności przemian i wyboru, ciągle powtarzanego w procesie budownictwa ustrojowego. Odpowiedzi najbliższe formułom egzystencjalnym daje Strykowski (*Głosy w ciemności, Imię własne, Czarna róża*), świetny i niezwykle bogaty wewnętrznie pisarz, zaskakujący pomysłowością, którego każda książka jest artystycznie nowa w stosunku do poprzedniej.

Niektórzy nasi twórcy opowiedzieli się za formułą prozy parabolicznej, ahistorycznie uniwersalizując swoją problematykę, przy całej oryginalności i nieraz mistrzostwie wyrazu literackiego. Dotyczy to przede wszystkim Andrzejewskiego. Diagnozą jego książek *Ciemności kryją ziemię* i *Bramy raj* jest uniwersalny pantragizm i zanegowanie wszelkich wartości i historii, i wiary, i czynu, uznanie jedynie autentycznej wartości tragicznej miłości jako seksualizmu. Są to w swej przekornej krańcowości diagnozy sprzeczne z ideami kierowniczymi budowanej

przez nas kultury rewolucyjnych tradycji i politycznego aktywizmu. Ostatni, wyrafinowany pamfletowy tom Andrzejewskiego *Idzie skacząc po górach* nawiązuje do obsesyjnej w wielu krajach problematyki współczesnej, która wyrasta z krytyki kultury społeczeństw mrowiskowych, pozbawionej autentycznych wartości, krytyki kultury wartości urzeczowionych przez komercjalizację. Jest to problem *Podróży do źródeł czasu* Carpentiera, *Śniadania u Tiffany'ego* Trumana Capote, *Miss Lonely hearts* Westa i wielu innych. U Andrzejewskiego jest to jednak spojrzenie na cudze doświadczenia. Problemy naszej kultury masowej, która właśnie nie jest skomercjalizowana, są zasadniczo inne.

Formuła prozy parabolicznej, uniwersalnej i ahistorycznej rozmija się zasadniczo z historycznymi doświadczeniami naszego społeczeństwa, doświadczeniami zasadniczych przekształceń. Częścią trafia w sedno aktualnych problemów zupełnie oryginalna parabola groteskowa znakomitego satyryka Mrożka, ale i ta ukazuje tylko czyste struktury sytuacji ludzkich. Ogniskiem (*foyer*) naszej kultury, tj. sferą problemów powszechnie uświadamianych, dyskutowanych — są właśnie alternatywy polityczne, ustrojowe, wynikające z zamierzonych, socjalistycznych przemian. Toteż podstawowym faktem świadomości u nas jest historyczna zmienność, a nie strukturalna tożsamość sytuacji ludzkich oraz im właściwych konfliktów. Podobnie do pomysłów Mrożka funkcjonuje i parabola historyczna, jak np. *Boski Juliusz* Bocheńskiego, która mówi jednak o określonej przeszłości rzeczywistej, choć formułuje ważne i dziś sądy na temat wolności. Zbliża się do tej formuły Woroszyński, który odnawia ulubiony chwyt realizmu — biografię. Polega to nie na konstruowaniu życiorysu — elementu fikcji, lecz na rekonstruowaniu pozornie rzeczywistego życia. Ta technika otwiera możliwości refleksji. *Myśli pod śniegiem* Woroszyńskiego są rozmyślaniami o pisarskiej odpowiedzialności.

Chodzi zaś, w odróżnieniu od powyższych propozycji, o to, by sądzić historyczny konkret, obleczonego w ciało obserwacji społecznych i obyczajowych, w tym bowiem świecie przejawiają się sprzeczności wyboru ludzkiego i problemy ludzkiej odpowiedzialności. Najbliżsi tej formuły są Breza w *Urzędzie* i Brandys w *Romantyczności* (mniej w *Sposobie bycia*). Koncentrują oni uwagę na pytaniach ważnych, naprawdę nękających współczesnego człowieka, potrzebnych do zbudowania modelu rzeczywiście autentycznego ludzkiego życia w warunkach konfliktów moralnych i socjalizmu, i naszej epoki. Utwory ich są artystycznie odkrywcze. Mają jednak wymiary zbyt kameralne, brak im rozmachu epickiego, ambicji opanowania większych całości.

Szczególnie ambitne pomysły przyświecały książkom Bratnego (*Kolumbowie*), Iwaszkiewicza (*Sława i chwała*) oraz Putramenta (*Arka*

Noego, *Pasierbowie*). W rezultacie pierwszy z nich dał, przykuwającą czytelnika świetną narracją, raczej jednak sentymentalną niż krytycznie historyczną legendę bohaterstwa konspiratorów z okresu okupacji, związanych z prawicą społeczną. Trzytomowe dzieło Iwaszkiewicza obejmuje doświadczenia lat pięćdziesięciu. Tom trzeci dotyczy współczesności. Jest to raczej estetyczny hołd dla piękna i tragizmu życia zaangażowanego, czynów dyktowanych ponadindywidualnymi racjami. Filozoficznie jest to apologia postawy chłonięcia, doświadczania życia, wszystkich jego bogactw i uroków, życia — wartości absolutnej i suwerennej, bez względu na to, jaki sens chce mu narzucić człowiek. Życie zdaje się zawsze znaczyć więcej od wszystkich ludzkich wartości. Jest to propozycja uznania słuszności praw życia, a nie praw historii, które co najmniej są zbyt śmiałą — choć czasem piękną — uzurpacją ze strony człowieka.

Trzeci pisarz nie rozwinął świetnych pomysłów swoich powieści politycznych. Jednej — o sporze między ideologami dwu ustrojów dzisiejszego świata. Drugiej — o konfliktach przejmowania władzy w warunkach socjalistycznych. Autor nie dał własnej motywacji owej walki o władzę w postaci krytyki określonego zła społecznego, lecz sięgnął po tradycyjny i tu zupełnie już pusty schemat motywacyjny Żeromskiego. Sprzed ćwierci wieku. Kompromitował natomiast moralnie uczestników konfliktu, dając wyraz powierzchownemu pesymizmowi wiecznego kołowrotu zła, wynikającego z natury ludzkiej.

Więcej spełnia jako powieść polityczna *Sennik współczesny* Konwickiego. Jakby w postaci sugestywnego koszmaru sennego każe Konwicki przeżyć bohaterowi we wspomnieniu urazy wynikłe z doświadczeń i konfliktów lat wojny, z podziałów politycznych społeczeństwa, z idących za nimi walk w pierwszych latach rewolucji. Ale i tu autor nie mówi najważniejszego: jakie jest znaczenie tych snów o przeszłości w dniu dzisiejszym bohatera? Ten ostatni czuje, że go paraliżują i odbierają mu sens życia, ale tego właśnie doświadcza tylko w dławiącym śnie.

Odrębną pozycją są powieści polityczne Hołuja (*Początek, Drzewo rodzi owoc*). Umie on trafnie wydobyć i z rozmachem nakreślić właściwy konflikt, jego diagnozy politycznego sensu zbiorowych doświadczeń są ostre i ciekawe. Autor ten jednak ma skłonność do uproszczonego, czarno-białego rysunku postaci, ich indywidualnych motywacji wyboru życiowego.

Pisarze nasi szukają dystansu, aby krytycznie ująć nowo dostrzeżone problemy, ustrzec się naiwności. Toteż posłużyli się znanym chwyttem: spojrzenia na dorosłe konflikty oczyma dziecka. Dali jednak w ten sposób istotnie świeżą wersję filozofii zaangażowania i jego pozorów —

i w *Złotym lisie* Andrzejewskiego, i w *Życiu dużym i małym* Macha, i w *Dziurze w niebie* Konwickiego. Autor *Pokolenia*, Czeszko, swoim *Trenem* zainicjował szersze zjawisko literackie — prób powtórnego, bardziej uniwersalnego przemyślenia obsesyjnej niegdyś tematyki i problematyki wojny, doświadczeń żołnierza, wyboru w obliczu alternatyw ostatecznych człowieka.

Literatura tu wyliczona mówi o problemach, które rzeczywiście stwarza swoisty charakter współczesnego życia na świecie, współczesnej przemysłowej cywilizacji, i o tych, które stwarza dzisiejsze życie polskie, swoisty etap ustabilizowanego budownictwa socjalistycznego. Lecz są to problemy niejako wyrwane z całości. Doświadczenia naszego wieku wypełniły tę literaturę niepokojem, że mimo postępu racjonalizacji działań społecznych, mimo wzrostu poczucia prawa, obalenia wielu przesądów — człowiekowi może grozić irracjonalny brak bezpieczeństwa, nacisk fałszywie rozpoznawanych konieczności, okrucieństwo, ograniczanie wolności, przemoc zorganizowanych tworów ludzkich w stosunku do jednostki. Wszystko, co rodzi lęk, poczucie bezsensu życia i frustracje. A skuteczna walka z tym zdaje się być trudniejsza, aniżeli się kiedykolwiek przedtem zdawało. Stąd w tej literaturze żywsze zainteresowania dla egzystencjalnych właściwości bytu ludzkiego (np. *Sposób bycia* Brandysa).

Tym niemniej powieść polska po 1956 r. zachowała to cenne, czego nauczyła się w pierwszych latach po wojnie. A więc umiejętności myślenia społecznego, historyczne widzenie losów ludzkich, odnoszenie konfliktów do konkretnego układu stosunków politycznych, sięganie do intelektualnych zasobów marksistowskiej teorii społecznej. Zgłębia problem wolności, problem wyboru, który czyni człowieka człowiekiem. Przeciwno posłuszeństwu wierze, przeciwko przeznaczeniu natury broni prawa wyboru własnej drogi, walki i zwycięstwa. Zastanawia się nad zasadami wyboru prawdziwego i godnego. Śledzi przeszkody, które go ograniczają. Szuka jego wymiarów tragicznych i absurdalnych.

Europejskie wzory powieściowe cechuje raczej ahistoryczne, canu-sowskie rozumienie problematyki dwudziestowiecznej. Wydaje się, iż nasza powieść szuka sposobów historycznego widzenia i przeto innego osądu problematyki swojego wieku. Decyduje o jej orientacji doświadczenie ukierunkowanych ideowo, sensownych przeto przemian społecznych. Ale ten proces literacki właśnie się rozwija na naszych oczach.

Powieść polska nie znalazła jeszcze formuły, która by odkrywała dominantę struktury współczesnych konfliktów polskich i ukazywała wzajemne związki i zależności poszczególnych problemów, które już znalazły swój wyraz literacki. Być może, to dojrzałe dzieło narodzi się już jutro.